

wego przebiegu sesji plakatowej. Nie zapomniano także o stoisku z okolicznościowym kasownikiem pocztowym. Uczestnicy sympozjum mogli zapoznać się z przebogatymi zbiorami systematycznymi owadów, znajdującymi się w Dziale Zoologii Muzeum Przyrodniczego WAN, oraz zwiedzić Dział Zoologii Rolniczej Instytutu Badawczego Ochrony Roślin w Budapeszcie.

W czasie trwania sympozjum odbyły się dwa posiedzenia Stałego Komitetu Międzynarodowych Sympozjów Entomofaunistycznych Europy Środkowej, którym przewodniczył dr Z. Kaszab. W posiedzeniach wzięli udział przedstawiciele 10 państw uczestniczących w pracach komitetu, w tym z Polski tylko autor niniejszego artykułu.

Zatwierdzono zmiany w składzie osobowym komitetu. Uczczono pamięć zmarłego prof. Henryka Szelegiewicza (Warszawa), który był jednym ze stałych przedstawicieli PRL w tym komitecie. Na zwolnione miejsce zaakceptowano kandydaturę doc. Bohdana Pisarskiego, dyrektora Instytutu Zoologii PAN w Warszawie. Na miejsce ustępującego ze względów zdrowotnych i podeszły wiek przedstawiciela RFN, dra Waltera Forstera (Monachium), zaakceptowano kandydaturę dra W. Dürera (Monachium).

Po przedyskutowaniu i wprowadzeniu znacznych poprawek zaakceptowano projekt rezolucji X Sympozjum, który został przedstawiony uczestnikom na posiedzeniu plenarnym zamykającym obrady sympozjum. Ponieważ nie przewiduje się, jak zwykle dotychczas bywało, zorganizowania w roku poprzedzającym następnego sympozjum posiedzenia Stałego Komitetu Międzynarodowego SIEEC, dlatego postanowiono, aby głosowanie na kandydatów do medalu „In Scientia Entomofaunistica Excellentii” w 1985 r. odbyło się korespondencyjnie.

Przyjęto propozycję przedłożoną przez przedstawiciela NRD docenta Bernharda Klausnitzera (Lipsk), aby XI Sympozjum odbyło się w 1985 r. w NRD. Miejscem obrad będzie prawdopodobnie Gotha w Turynii. Tematem wiodącym tego sympozjum mają być owady w krajobrazie dużych miast i terenów przemysłowych.

Czesław Kania

#### IV Międzynarodowe Sympozjum Kokcidologii w Budapeszcie (15–20 VIII 1983 r.)

W obradach samodzielnej Sekcji Kokcidologii zorganizowanej przy X Międzynarodowym Sympozjum Entomofaunistyki Europy Środkowej (SIEEC X) w Budapeszcie (15–20 VIII 1983 r.) brało udział 35 osób, a do 65 wysłaliśmy okolicznościowe pocztówki. Wynika z tego, że 100 entomologów na świecie zajmuje się czerwcami. Budapesztańskie spotkanie, pod hasłem „Fourth International Symposium on Coccidology”, było kontynuacją różnych nieoficjalnych i oficjalnych zebrań kokcidologów, zwykle przy okazji większych kongresów entomologicznych (w 1976 r. w Waszyngtonie, w 1980 r. w Kyoto). W dotychczasowych spotkaniach brała udział mała liczba osób, a reprezentacja była mała i dość jednostronna. Budapeszt był miejscem dostępnym tak dla przedstawicieli Wschodu, jak i Zachodu. To zadecydowało w niemałej mierze o sukcesie tego spotkania.

W sympozjum uczestniczyły delegacje 15 państw, najliczniejsze (5–6 osób) ze Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych, i po 1–3 przedstawicieli z Wielkiej Brytanii, RFN, Francji, Włoch, Grecji, Egiptu, Izraela, NRD, Węgier, Polski, Indii, Chin i Australii.

Wygłoszono 34 referaty. Tematem wiodącym była ewolucja, filogeneza i taksonomia czerwców (12 referatów, w tym 4 obszerniejsze). Drugie miejsce zajęły zagadnienia ochrony roślin, przede wszystkim zaś problem ograniczania populacji czerwców przez pasożytnicze błonkówki (8 referatów) i różne aspekty biologii czerwców (7 referatów); zagadnieniom faunistycznym poświęcono 5 tematów. W referatach wstępnych przypomniano poprzednie sympozja (M. Kosztarab) oraz twórczość naukową prof. A. Balachowskiego, członka Francuskiej Akademii Nauk, któremu budapesztańskie spotkanie zostało dedykowane (I. Földi). Ponadto odbyły się dwa posiedzenia „okrągłego stołu” poświęcone przygotowaniu katalogów systematycznych, ujednoczeniu nomenklatury morfologicznej oraz opracowaniu informacji na temat zbiorów czerwców, przede wszystkim materiałów typowych.

Merytoryczne dyskutowanie referatów przekraczałoby ramy sprawozdania. Chciałbym więc podzielić się z czytelnikiem tylko ogólnymi wrażeniami z sympozjum, podkreślając na wstępie, że był to mój pierwszy udział w tego rodzaju spotkaniu i że równocześnie budapesztańskie spotkanie ze względu na liczbę uczestników i reprezentację nie miało w kokcidologii precedensu.

W Budapeszcie spotkali się ludzie, którzy znali się przeważnie tylko z publikacji i korespondencji. Każdy stawiał sobie pytanie — jaki on jest, ten mój korespondent? Osobiście, a myślę, że większość uczestników także, przeżyłem miłe rozczarowanie — ci słynni kokcidolodzy okazali się ludźmi zwyczajnymi, a niekiedy nawet mocno onieśmielonymi. Nie było uprzedzeń.

Na wytworzenie i utrzymanie serdecznej atmosfery zasadniczy wpływ miała postawa i troska węgierskich organizatorów — dr F. Kozára, dr G. Ordógh, dr G. Vinis, a przede wszystkim prof. dra M. Kosztaraba i jego żony, przebywających od 1956 r. w USA. Dr Kosztarab łączył w sobie pozytywy Amerykanina i Europejczyka. Będąc mistrzem konwersacji, potrafił rozmowom tym nadać charakter autentycznej wymiany poglądów. Okazji do tych rozmów dostarczały przerwy w referatach oraz przyjęcia zorganizowane przez organizatorów SIEEC, jak i wieczorne spotkania na zaproszenie państwa Kosztarabów i dr Kozára, a także całodniowa wycieczka do rezerwatów Parku Narodowego Kiskunság. W sekcji uczestniczyło dwu Polaków — dr A. Dziedzicka z Krakowa i autor sprawozdania. Byliśmy otoczeni, jak mi się zdawało i nadal wydaje, szczególną troską i życzliwością.

Dyskusja po referatach była dość anemiczna i sprowadzała się do szczegółowych i raczej marginesowych pytań. Pomijając duże ograniczenia czasowe uniemożliwiające konstruktywną dyskusję, zwłaszcza na takie tematy, jak filogeneza i klasyfikacja czerwców, i niezbyt korzystne warunki techniczne sali obrad (za duże pomieszczenie), niemały wpływ na przebieg dyskusji miała również bariera językowa, przy czym, co może wydawać się humorystyczne, Amerykanie i Anglicy mieli zdaje się większe trudności w zrozumieniu „naszego” angielskiego (hinduskiego, węgierskiego, polskiego itp.) niż na odwrót. Częstsze i dłuższe kontakty międzynarodowe są jedynym remedium na tę dolegliwość.

Z radością i optymizmem powitaliśmy młodych kokcidologów z NRD, Anglii, Australii i Węgier. Nie jest bowiem tajemnicą, że kokcidologia, zwłaszcza w Europie, jest dziedziną wymierającą. Część badaczy porzuciła kokcidologię na rzecz innych dyscyplin; niektórzy odeszli na zawsze. Na tym sympozjum żegnaliśmy 6 kokcidologów, w tym dwu Polaków — dra K. Boratyńskiego i prof. Z. Kaweckiego.

Opuszczałem Budapeszt z poczuciem nie w pełni wykorzystanej szansy. Jadąc na Węgry przygotowałem sobie wiele pytań i propozycji. Nie starczyło czasu, a może odwagi, aby wszystkie te sprawy poruszyć i wypracować jakieś wspólne

stanowisko. Pocięsam się tym, że za dużo było w Budapeszcie nowych wrażeń i emocji, aby symposium mogło mieć charakter konferencji roboczej. Na dobrą sprawę, poza prawdopodobnie organizatorami, nikt nie wiedział z kim się ostatecznie w Budapeszcie spotka. Sporo osób, pomimo zgłoszonego referatu, nie mogło przyjechać na symposium.

Trzy ośrodki — Paryż, Portici i Kraków — zgłosiły gotowość goszczenia następnego spotkania za trzy lata. „Zgłosiły gotowość” nie jest określeniem adekwatnym — gotowość ta została raczej wymuszona. Poszukiwanie miejsca na kolejne spotkanie połączone było ze świadomością dużych i różnorodnych trudności, które staną tak przed organizatorami, jak i uczestnikami symposium. Kto może wiedzieć, co będzie za trzy lata? Dlatego przy pożegnaniu iza się w oku kręciła.

*Jan Koteja*